

Francja czy Afryka? Kto wygrał?

25 lipca 2018

„Fala rasizmu w Polsce i we Włoszech po zwycięstwie Francji” – artykuł o takim tytule w L'Équipe – najpopularniejszym francuskim dzienniku sportowym, który ukazał się zaraz po zakończeniu rosyjskich mistrzostw świata w piłce nożnej mówił o powodzi pogardliwych epitetów, zalewającej portale społecznościowe w obu krajach. „Małpy z piłką”, „pierwsze zwycięstwo drużyny z Afryki”: na różnych poziomach komunikacji ponizano lub odbierano wygraną Francji, ze względu na kolor skóry i pochodzenie znacznej części graczy. Tymczasem odpowiedź na pytanie, kto wygrał, nie jest taka trudna.

Drużyna francuska z prezydentem Macronem

W Afryce ładunek emocjonalny twierdzenia o „afrykańskiej drużynie Francji” był odwrotny, panowała raczej duma. Analitycy internetu i mediów odkryli zresztą, że pierwszym krajem na świecie, który użył tego określenia była Burkina Faso, gdzie idee panafrykańskie znajdują wielu zwolenników. Później w niemal wszystkich krajach byłej francuskiej Afryki zachodniej i centralnej prasa oraz internet prześcigały się w podkreślaniu, gdzie tkwią korzenie rodzin francuskich futbolistów. Nie zabrakło też pewnych pretensji, że „Francja wysysa z Afryki, co najlepsze”, ale nawet to, dość paradoksalnie, stanowiło jakby fragment kontynentalnej dumy, pomieszanej z fatalizmem.

We Francji sprawa miała swoją stronę cokolwiek anegdotyczną. Gdy po powrocie do Paryża gracze zostali zaproszeni do Pałacu Elizejskiego na spotkanie z prezydentem, francuski internet obieżyły pamiątkowe zdjęcia drużyny z Macronem, na których, mówiono, widać wyraźnie, że czarni futboliści zostali przesunięci do tyłu, by reprezentacja wyglądała bardziej białą. Była to raczej kwestia szerokości ujęcia, ale stała się

okazją do przypomnienia tzw. wybielania oddziałów w 1944 r. Jesienią tego roku gen. de Gaulle rozkazał, by francuskie oddziały kolonialne, składające się głównie z czarnych żołnierzy, zastąpić białymi Francuzami z lokalnego ruchu oporu. Chodziło o to, by do wyzwalanych francuskich miejscowości nie wchodził Afrykanie, którzy o nie walczyli, lecz miejscowi, co miało lepiej wyglądać na zdjęciach. Praktycznie wyglądało to tak, że Afrykanie musieli po prostu oddawać białym swoje mundury, zanim zostali wysłani z powrotem do Afryki bez zaległego żołdu, który zmienił właścicieli wraz z mundurami.

Kolonializm w telewizji

Więcej międzynarodowego hałasu zrobiły interwencje rządu francuskiego. Gdy np. Trevor Noah, prowadzący w Stanach Zjednoczonych bardzo popularny program telewizyjny Daily Show, powiedział, że to „Afryka została mistrzem świata”, list protestacyjny wysłał doń ambasador Francji w USA Gérard Araud, by wyjaśnić, że mistrzem jest Francja. Ambasador podkreślił, że tylko dwóch z 23 graczy francuskiej kadry urodziło się za granicą i że „różnorodne pochodzenie reprezentantów odzwierciedla francuską różnorodność”. Tak się złożyło, że Noah nie jest Amerykaninem z urodzenia, pochodzi z RPA i dobrze zna Afrykę. Jego riposta składała się głównie z pytań.

„We Francji skrajna prawica zaprzeczała, że czarni gracze to Francuzi, a czarnoskórzy z całego świata świętowali fakt, że francuscy mistrzowie świata mają pochodzenie afrykańskie. To coś pozytywnego. Dlaczego nie mogliby być Afrykanami i Francuzami jednocześnie? Ambasador uważa, że aby być Francuzem, należy całkowicie zatrzeć swoje pochodzenie?” – pytał Noah i dodał, że „różnorodne pochodzenie reprezentantów” jest raczej odzwierciedleniem francuskiego kolonializmu, niż abstrakcyjnej „różnorodności”. „Wszyscy oni mają coś wspólnego. Można się zastanawiać, dlaczego ich rodziny zaczęły mówić po francusku?” – drążył Noah. To pytanie zostało bez

odpowiedzi, więc, by rozstrzygnąć kto ostatecznie wygrał, należałoby przypomnieć kilka słabo znanych faktów.

Dlaczego po francusku?

We wszystkich krajach afrykańskich, które były francuskimi koloniami jeszcze w połowie ubiegłego wieku, po prostu naucza się francuszczyzny w szkołach. Powiedzmy, że trzy niepodległe kraje arabskie z północy kontynentu (Maroko, Algieria i Tunezja) to prawie sąsiedzi, więc to raczej logiczne, ale dlaczego powszechnie naucza się francuskiego w 14 innych krajach Afryki, często bardzo dalekich? To nie sentyment do kolonizatora, tylko obowiązek układowy. Kraje te stały się „niepodległe” pod pewnymi warunkami i zobowiązanie do nauczania francuskiego było jednym z nich.

Fala niepodległości krajów afrykańskich z lat 50. i 60. ubiegłego wieku jest zwykle rozumiana dosłownie, jako osiągnięcie niezależności polityczno-gospodarczej, jednak jeśli chodzi o owe 14 post-francuskich krajów, sprawy wyglądają inaczej. Na początku tej fali był kraj, który „niepodległość” rozumiał dosłownie. Była to Gwinea, w 1958 r., która odmówiła dalszego płacenia podatku kolonialnego (zapłaty za infrastrukturę). Ale wtedy Francuzi wynieśli się z kraju niszcząc wszystko, czego nie mogli zabrać ze sobą: szkoły, żłobki, budynki administracji publicznej, biblioteki, samochody, traktory, zabili konie i krowy, spalili zapasy żywności. Reszta krajów dobrze zrozumiała tę lekcję i grzecznie podpisała „układy o współpracy” z dawną metropolią.

Zmiana nazwy

Pierwszym warunkiem niepodległości dawnych kolonii francuskich było zachowanie kolonialnej waluty, franka CFA. Skrót ten oznaczał franka Kolonii Francuskich w Afryce, a potem dokładnie te same litery zaczęły oznaczać franka Wspólnoty Finansowej Afryki. Inaczej mówiąc, nowe niepodległe kraje nie

miały (i nie mają) prawa do własnej waluty. Owszem, niektóre próbowały się pozbyć kolonialnego franka, ale wtedy natychmiast następowały zamachy stanu kierowane przez Paryż. Do dzisiaj więc są zobowiązane do oddawania 70 proc. swych rezerw walutowych do francuskiego banku centralnego, który na tym dobrze zarabia.

Kurs franka CFA jest na stałe podpięty pod euro, jak kiedyś pod franka francuskiego, co prowadzi kraje Afryki do wiecznego zadłużenia i pozwala Francuzom całkowicie kontrolować gospodarki dawnych kolonii. Wyprowadzanie zysków przez europejskie przedsiębiorstwa jest bajecznie łatwe. Oczywiście ten mechanizm bardzo utrudnia rozwój ubogich krajów Afryki, traktowanych ciągle jako zaplecze surowcowe. Przywódca Libii Muammar Kaddafi próbował zrzucić z Afryki „przekleństwo franka CFA”, ale wiadomo, jak to się skończyło.

Kiedyś prezydent Francji Jacques Chirac zdobył się na szczerość: „Musimy uczciwie powiedzieć, że duża część pieniędzy w naszych bankach pochodzi z eksploatacji kontynentu afrykańskiego”. To ok. 500 miliardów euro rocznie. Bardzo mała część tych pieniędzy wraca do Afryki jako „kredyty pomocowe”. Tak, czy inaczej, Afryka musi płacić.

Warunki „niepodległości”

Układy o „współpracy” krajów afrykańskich z dawnym imperium obejmują o wiele więcej niż kolonialną walutę, czy automatyczną konfiskatę rezerw walutowych. Francja ma na przykład zapewnione pierwszeństwo kupna wszelkich nowoodkrytych bogactw naturalnych. Francuskie przedsiębiorstwa mają też pierwszeństwo w dostępie do lokalnych rynków publicznych. Np. w Wybrzeżu Kości Słoniowej francuskie firmy posiadają dosłownie wszystkie usługi publiczne: dystrybucję wody, elektryczność, komunikację telefoniczną, transport, porty i większe banki.

Kto tego pilnuje? Oprócz układów o „współpracy” gospodarczej,

każdy kraj, który miał być niepodległy, musiał podpisać układy o „wspólnej obronie”, które dają Francji prawo trzymania swych wojsk, gdzie chce i interweniowania zawsze, gdy jej interesy są zagrożone. Układy te przewidują też, że wyższymi oficerami afrykańskich armii mogą zostać jedynie wojskowi wykształceni we Francji. Dawna metropolia ma również wyłączność na zaopatrzenie Afrykanów w ekwipunek wojskowy. „Niepodległe” kraje mogą zawierać militarne sojusze tylko za zezwoleniem Paryża. W końcu są zobowiązane do pomocy Francji w sytuacji kryzysu światowego. Innymi słowy, w razie wielkiej wojny afrykańscy żołnierze znowu musieliby wyzwalać Francję, zupełnie jak w 1944 r.

Nienawiść rasowa

Francuskie rozdrażnienie po mistrzostwach dotknęło też Nicolasa Maduro, prezydenta Wenezueli. Zadeklarował on, że „drużyna Francji była podobna do ekipy Afryki. Tak naprawdę wygrała Afryka, afrykańscy imigranci, którzy przybyli do Francji (...). Afryka była tak pogardzana w czasie tego Mundialu, tymczasem Francja wygrała dzięki afrykańskim graczom i synom Afrykanów”, nie omieszkął też wytknąć Europie rasizmu. Szef centro-prawicowej partii UDI Jean-Christophe Lagarde zapowiedział wtedy złożenie skargi na Maduro w prokuraturze, żądając ścigania go za „propagowanie nienawiści rasowej”, a w radiu oświadczył, że należy nań „nasrać”.

14 na 23 francuskich graczy, którzy zdobyli mistrzostwo świata w Rosji, ma pochodzenie afrykańskie. Pascal Boniface, znany politolog zajmujący się m.in. geopolityką futbolu, uważa, że „afrykańska” drużyna Francji to reprezentacja dawnego imperium kolonialnego, które „zachowało ścisłe związki z byłymi koloniami”. „Jest odbiciem pewnej historii, a dzisiaj lustrem przedmieść”. W dniu celebracji mistrzostwa władze Paryża pozamykały skrajne stacje metra, by ograniczyć obecność młodzieży z przedmieść w tłumie świętującym na Polach Elizejskich.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu